Nr. 10.

Rok VIII.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu 50 h.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁEBI I KRÓLIKÓW
i jego 10 Filii, mających siedziby:
w Brzeżanach, Niepołomicach, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Schodnicy, Stanisławowie, Starym Samborze, Tarnopolu, Złoczowie.
Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Lwów, dnia 1. października 1907 r.

CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ
EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI
LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Częsć szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

II. Gołębie odznaczające się właściwym sobie kształtem.

Jedenasta grupa.

I. Długodzióbe pląsacze (latawce), Cal. gyratrix, The long faced Tumblers, Common and Flying T., Le Pig. tomblaire, Langschnäblige oder Langstirn-Tümmler.

12. Latawiec (pląsacz) holenderski górnolotny, holenderski sokół. *Holländer Hochflieger. Pigeon volant cou rouge.* Ojczyzną jego, jak nazwa wskazuje jest Holandya, skąd przedostał się do północnych Niemiec i Fracyi. Występuje tak jak poprzedni, tylko w białem upierzeniu, a w młodości jest czerwono nakrapiany; stąd też nazwa francuska „*cou-rouge*". Po wypierzeniu dopiero staje się zupełnie biały, szyja zaś często zostaje nakrapiana.

Jestto duży gołąb, przytem silnie zbudowany, o wydłużonej postaci. Głowa gładka, długa, to samo i dziób długi, także skrzydła, loty i ogon; nogi wysoko papuciate. Oczy nadzwyczaj jasne, t. z. szklące (Krystallhelle Glasauge) z maleńką czarną źrenicą, otoczone wąskim, czerwonym pierścieniem.

Latawiec holenderski lata znakomicie wytrwale i bardzo wysoko, właśnie dlatego, że za nadto nieraz wzbija się w górę, staje się łatwo łupem jastrzębi.

Chociaż posiada wysoki zmysł oryentacyjny i z wielkich nieraz odległości napowrót do domu powraca, to jednak w zawody z dzisiejszymi listonoszami iść absolutnie nie może. Rasa ta u nas jest mało znaną.

13. Latawiec (pląsacz), czyli sokół gdański (obłocznik). *Danziger Wolkenstecher.* Ojczyzną jest Gdańsk i jego okolice i tam też hodowany jest od niepamiętnych czasów. W innych krajach nie zaaklimatyzował się, a we wielkich miastach nie chowają go dlatego, ponieważ źle się oryentuje i trafić do domu nie może.

Głowa wąska, o czole lekko wypukłem, niekiedy płaskiem, opatrzona zawsze szerokim czubem. Dziób długi, (od końca do kątów ust 20—24 *mm*) jasny, lub ciemny, zależnie od ogólnej barwy upierzenia, tak samo i wąskie pierścienie oczne, oraz tęczówka. Barwy obwódek ocznych są niebieskawo białe, szarawe lub ciemno szare; czerwone pierścienie nie są lubiane. Tęczówka okazuje wielką mnogość barw i tak: żółtą, pomarańczową, czerwoną, brunatną, srebrno szarą, marmurowo i niebiesko szarą, wreszcie kredowo i mleczno białą. Najładniejsze są oczy perłowe.

Szyja średnio długa, cienka, w okolicy krtani nieco w tył wygięta. Pierś miernie szeroka i wystająca, grzbiet trochę wklęsły, opadający słabo ku ogonowi. Długie skrzydła odstają nieco w barkach od ciała. Ogon średnio długi, dość szeroki, posiada 12—19 sterówek na końcu jakby prosto uciętych. Podbrzusze krótkie, okrągłe, nogi o ile możności jak najwięcej wysokie, nieupierzone. Ogólna długość ciała wynosi we dług Prütza około 35 *cm*, a rozpięcie skrzydeł 60 *cm*.

Występują we wszystkich znanych zasadniczych i podrzędnych barwach, jednak kolor upierzenia małą gra rolę. Tutaj chodzi tylko o wysokość i wytrwałość w locie. Zazwyczaj napotykamy u tej rasy osobniki o barwach mięszanych, am. pstre (szeki) farantowate, siwki „Schimmel“, (żółte siwki z mlecznemi oczyma są bardzo cenione); barwno głowe, barwno ogoniaste i białoloty, wreszczie czysto białe. Jednobarwne osobniki w czarnym, niebieskim, czerwonawym, żółtym i brunatnym kolorze; trzy ostatnie odmiany rzadko się spotyka.

Latawiec (pląsacz) gdański, lata najlepiej ze wszystkich prawie znanych pląsaczy, a lot jego jest nadzwyczaj wysoki i wytrwały. Stąd nazwa sokół lub obłocznik. Wzbija się powoli w długich okrążeniach coraz wyżej, aż do takiej wysokości, że go gołem okiem prawie dojrzeć nie można.

Obserwując lot jego zapomocą lunety, podziwiać można jego grę powietrzną; nieraz powiada R. Ortlepp, zdaje się jakby stał w jednem miejscu, jakby niejako zawisł w powietrzu. Przy pięknej pogodzie buja on nieraz w ten sposób 5-6 godzin, a nawet i dłużej. Jestto właściwość, jakiej podobnej u żadnej innej rasy pląsaczy (latawców) nie znajdujemy.

14. Pląsacz wiedeński długodzióby (latawiec wiedeński). *Der Wiener langschnäblige Tümmler. Die Wiener Flugtaube.* (Fig. 27.). Hodowany w okolicy Wiednia, rozpowszechnił się dopiero w ostatnich 30-tu latach.

Budowa jego wysmukła, a postawa wyprostowana. Głowa wąska, płaska, w okolicy potylicy silnie zamarkowana, czoło bardzo wąskie, płaskie, a dziób długi, prosty, barwy cielistej lub rogowej (ciemnej), tworzy z czołem linię prawie poziomą. Oczy szarawo białe niekiedy jasno perłowe otoczone jasnym lub ciemnym pierścieniem, zależnie od barwy upierzenia.

Szyja długa, cienka, lekko wygięta, pierś wąska, nie wystająca, grzbiet prosty, spadzisty. Długie skrzydła przylegające ściśle do ciała krzyżują się nad samym końcem ogona. Ogon średnio długi, zwarty. Podbrzusze wąskie, płaskie, odnóża wysokie nieupierzone.

Jednobarwne znane są tylko w niebieskim kolorze, o licznych odcieniach. Znachodzą się także i wyczkowate (łuskowane).

Oprócz tego jest wiele odmian o rozlicznych barwach i rysunkach upierzenia; i tak są: siwki (siwo niebieskie) z czarnymi wiązaniami, bocianowate am. ciemno, żółto i czerwono bocianowate, gdzie głowa po oczy, (Platte) lotki i ogon są zabarwione, reszta ciała biała. Dwie ostatnie odmiany, tj. żółto i czerwono bocianowate, mają dziób cielisty, a oczy perłowe. Ciemno bocianowaty pląsacz wiedeński przypomina kształtem karyera, ma górny dziób ciemny i duże, niebiesko szare oczy.



Fig. 27. Pląsacz wiedeński długodzióby, ciemno bocianowaty.

Czapeczka (Platte) na głowie czarna, o połysku fioletowym, szyja pstra (w czarne plamki), tarcze niebieskie, czarno wiązane, lotki i ogon ciemne, podbrzusze białe. Następnie mamy czarno pstre i czarno tarczowate i odmianę t. z. czajka (Kiebitz) obecnie należąca do rzadkości, gdzie całe upierzenie jest czarne z wyjątkiem białego podbrzusza.

Są to gołębie o temperamencie żywym, przytem płoche, latają znakomicie, długo, oraz wytrwale. Pędzi się je tylko raz na dzień, — najlepiej rano.

15. Roler wschodni. *C. gestuosa, The oriental Roller. Le pigeon Rouleur oriental. Der orientalische Roller.* (Fig. 28.). Osobliwa ta rasa pochodzi z Małej Azyi, a hodowana jest także w niektórych okolicach Turcyi europejskiej i w Grecyi. Stąd dostała się do Anglii i do nas przez Bukowinę.

Mr. Ludlow podaje dobry opis tych gołębi:

Głowa wydłużona, czoło płaskie, dziób długi, prosty, dość gruby i silny, brodaweczki nosowe nieco wydęte, gładkie. Barwa dzióba jasna z czerwonawym odcieniem, nawet u czarnych osobników. Oczy perłowe, otoczone matowo żółtawą obwódką. Szyja śre-

dnio długa, silna, pięknie wygięta. pierś mało wystająca, okrągła, przytem szeroka i głęboka. Skrzydła dość długie, trzymane są luźnie, a końce sterówek sięgają poniżej ogona. Grzbiet szeroki w barkach,

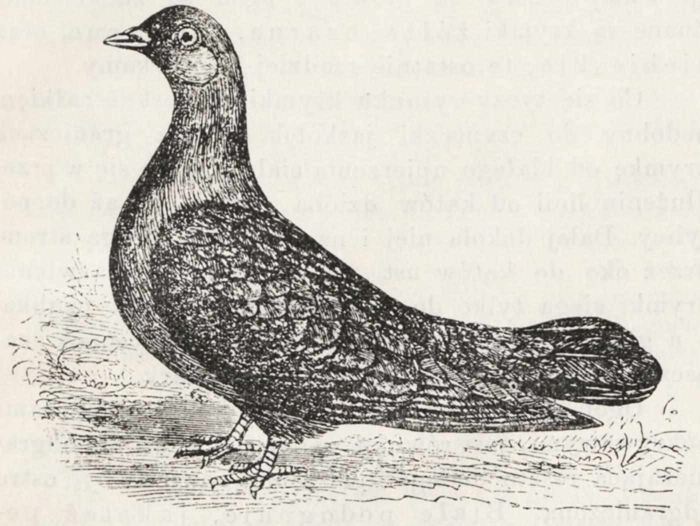


Fig. 28. Roller wschodni.

krótki i wklęsły. Ogon wzniesiony do góry posiada 14—22 sterówek (16 jest przeciętna liczba), z których dwie środkowe cokolwiek na zewnątrz się wyginają, dzieląc w ten sposób ogon na dwie części. Rasa ta nie posiada gruczołów kuprowych, co jest wyłączną jej specyalnością.

Rolery znane są w upierzeniu czarnem, białem i żółtawem, podobnie jak almondy, z kształtu i postawy ciała przypominają je nawet.

Oprócz tego są niebiesko czarne ze srebrzystą szyją, srebrno niebieskie z brunatno wiązy, czarno niebiesko szare (niebiesko popielate) białoogoniaste i białoloty.

Rolery posiadają pewną charakterystyczną właściwość lotu, jakiej u żadnych innych pląsaczy nieznajdujemy. Wypuszczone razem z innymi latawcami wzbijają się bardzo szybko, prawie pionowo do góry, wyprzedzając swoich towarzyszy i nie troszcząc się o nie. Następnie lecą w tej wysokości w prostym kierunku nad gromadą latawców i koziołkując, spadają do linii ich lotu, następnie wzbijają się napowrót do góry i tak powtarzają przez 2—3 godziny.

Gdy już zgłodnieją, a zbliża się czas jedzenia, wtedy nagle z wielkiej wysokości opadają, koziołkując ustawicznie (podobieństwo ze spadającą piłką) i zatrzymują się zawsze w pewnej odległości od przedmiotu, na którem usiąść pragną tak, jakby zmierzyły dzielącą odległość, a więc ostrożnie, a nie jak niektóre niemieckie wywrotki, które spadając uderzają o przedmioty i nieraz się zabijają.

Rolery obdarzone są nadzwyczaj wykształconym zmysłem oryentacyjnym i nawet z bardzo znacznej odległości, łatwo wracają do domu.

Tak zwane **Bukowińskie rolery,** *Bukowiner Roller*, pochodzą z krzyżowania z rolerem wschodnim; podobne są całkiem do wyżej opisanego, tylko nie mają tej eleganckiej, wdzięcznej postawy jak roler oryentalny. Cała długość ciała wynosi około 34 *cm.* Długość dzióba do kątów ust 20 *mm.* Głowa gładka, lub czubata, oczy perłowe z żółtawą lub czerwoną obwódką. Skrzydła lekko opadające, ogon posiada 14—18 sterówek. Niebieski kolor rzadko bywa napotykany.

16. Berliński latawiec długodzióby. *Der Berliner Fliegetaube. Langschnäbliger Berliner Tümmler.* (Eig. 29.). Na barwę upierzenia małą zwraca się uwagę. Główną cechą tej rasy to lot i zmysł oryentacyjny tych ptaków. Wykonują one w labiryncie ulic wielkiego miasta w największym pędzie, takie zgrabne ewolucye na skrętach, że człowieka w zdumienie wprawiają, a przytem zawsze trafiają do domu.

Z kształtu i postawy podobny do brunszwickiej podbródki, posiada, głowę gładką, długą, o niskiem czole, dziób długi, prosty, (24 *mm*) jasny, oczy duże, perłowe z szarawo niebieską obwódką.

Szyja wysmukła, długa, lekko wygięta, pierś raczej wąska niż szeroka, nie wystająca. Grzbiet długi, prosty, spadzisty, tworzy z długim zwartym silnie ogonem prostą linię. Skrzydła przylegają ściśle do ciała, podbrzusze długie, płaskie i wąskie, a długie



Fig. 29. Berliński latawiec długodzióby.

nogi są w pończoszkach (nie papuciate). Barwa upierzenia w najrozmaitszych odmianach: jednokolorowe, niebieskie, (blaubunte) białe, dalej białoloty, białoogoniaste, sroki i t. d.

II. Średniodzióbe pląsacze-latawce. Mittellangschnäbliche Tümmler. The medium faced Tambler.

Gołębie należące do tej podgrupy posiadają krępą, silną, a przytem krótszą budowę ciała, jak długodzióbe pląsacze, dziób średnio długi, więcej zgięty, niż prosty. Głowa o wysokim czole, odnoża niższe, krótsze. Niektóre rasy pierzastonogie, większa część o nogach gładkich. Prawie wszystkie wysokolotne — mało koziołkujące.

Prütz podaje niektóre wymiary tej podgrupy i tak:

*

długość od końca dzióba do czoła	12	mm
„ „ „ „ „ kątów ust	19	„
„ „ „ „ „ środka oka	28	„
„ „ „ „ „ karku	45	„
„ „ „ „ „ końca ogona	310	„
rozpiętośś skrzydeł	630	„
obwód ciała w okolicy piersi	240	„

1. Pląsacz hamburski. *Hamburger Tümmler.* Hodowany z dawna w okolicach Hamburga i Lubeki, należy do gromadnie latających pląsaczy. Jest on niejako przeciwieństwem duńskiego latawca; wszystko co u tamtego jest długie, u tego musi być krótkie (głowa, dziób, nogi, w ogóle całe ciało).

Głowa okrągła, gładka lub czubata (czubek szeroki, muszlowaty), ciało dość wysokie, dziób średniodługi, silny, barwy cielistej. Oczy powinne być zawsze perłowe, z płowym lub czerwonym pierścieniem.

Napotykany bywa we wszystkich zasadniczych barwach i ich odcieniach, oraz rozlicznych rysunkach upierzenia. Są więc: sroczki czarne, czerwone, żółte, niebieskie, zwane także sroczkami kopenhazkimi. (Nie trzeba ich mieszać z duńskiemi srokami-pląsaczami). Dalej białoogoniaste i białoloty białoogoniaste, barwnoogoniaste i czysto białe. Są także pstre (siwki *(Schimmel)* tarantowate).

2. Pląsacz-krymka. *The Helmet or Coloured Had Tumbler Pigeon. Die Calotte, Platten-Tümmler.* (Fig. 30.). Tak samo jak poprzedni, hodowany w okolicach Hamburga i stąd się dalej rozpowszechnił. U nas oddawna już znany.



Fig. 30. Pląsacz-krymka.

Głowa okrągła, z lekko wypukłem czołem, jest albo gładka, lub też szeroko czubata. Dziób średnio długi, więcej lubiany jest krótszy niż dłuższy, u czerwonych i żółtych gołębi jest jasny, cielisty, u czarnych i niebieskich ciemny, barwy rogowej. Jasny dziób u tych osobników jest cenniejszy, ale nie koniecznie wymagany. Oczy perłowe otoczone pierścieniem wąziutkim, czerwonym. Szyja dość krótka, posiada silnie wklęsłą krtań. Pierś szeroka okrągła, wysterczająca a grzbiet krótki prosty, nieco opadający. Skrzydła długie, lekko do ciała przylegające, spoczywają na średnio dłngim luźnie zwartym ogonie. Podbrzusze lekko zaokrąglone, nogi krótkie nieupierzone.

Całe upierzenie jest białe, a tylko krymka tj. czapeczka na głowie i ogon są zabarwione. Znane są krymki żółte, czarne, czerwone, oraz niebieskie, te ostatnie rzadziej napotykamy.

Co się tyczy rysunku krymki, to jest on całkiem podobny do czapeczki jaskółek. Linia granicząca krymkę od białego upierzenia ciała ziągnie się w przedłużeniu linii od kątów dzióba, przez oko aż do potylicy. Dalej dokoła niej i napowrót na drugą stronę przez oko do kątów ust. U czubatych zabarwienie krymki sięga tylko do wewnętrznych piórek czubka, a u gładkogłowych krymek nie powinien rysunek czapeczki zachodzić poza potylicę aż na kark.

Ogon cały, wraz z górnymi i dolnymi piórkami pokrywowymi, jest również zabarwiony, a linia odgraniczająca resztę białego upierzenia, powinna być ostro odgraniczoną. Białe podogonie, jakoteż pojedyncze białe pióra w ogonie, są wielką wadą.

U nas i na Węgrzech są krymki o dłnższych dzióbach, niż hamburskie.

3. Pląsacz lub wywrotek meklemburski. *Meklemburger Burzler oder Rostoker Tümmler.* Budowa ciała silna, krępa, głowa czubata (czubek seroki, muszlowaty), dość wysokie czoło, silny, średnio długi dziób barwy barwy jasnej, cielistej, a oczy perłowe z czerwoną obwódką.

Jest on czerwony, żółty, czarny i niebieski, ogon i lotki białe. (C. d. n.).

Chów kaczek.

(Ciąg dalszy).

Rozmnażanie kaczek, dobór rozpłodników.

Ażeby mieć pewność uzyskania od kaczek rozpłodowych samych jaj zapłodnionych, nie należy dla jednego kaczora przeznaczać więcej jak 5—6 kaczek, a tylko gdy ptaki owe mają możność przebywania na większych obszarach i na wodach, można przydzielić jednemu samcowi do 8 samic. W Anglii tworzą zazwyczaj stadka hodowlane, złożone z 1 kaczora i 2—3 kaczek.

Parowanie się kaczek odbywa się w regule na wodzie*). Jako rozpłodniki zaleca się zwierzęta w wieku jednego do trzech lat, względnie jednoroczne kaczory z dwuletniemi kaczkami lub odwrotnie. Stadek hodowlanych nie należy nigdy niepokoić przed okresem nośności lub w czasie tejże. A zatem nie powinno się wówczas ptaki przenosić do innych stajenek, wypędzać na nowe okólniki, wysyłać na wystawy, gdyż wszystko to upośledza ich nośność.

Kaczki, które się przeznacza do reprodukcyi powinny być zupełnie zdrowe i poprawne, to znaczy mieć wszystkie a możliwie najdoskonalsze cechy tej odmiany, do której należą, a szczególniej — co najważniejsze — pochodzić z dobrego nośnego stadka.

*) Zapewnienie wody dla kaczek celem parowania się na niej jest z tego powodu pożądane iż bardzo długi penis kaczorów przez kilka chwil po spółkowaniu wystaje jeszcze i ciągnie się po ziemi, co może wskutek takiego wleczenia się tego członka stać się powodem rozmaitych obrażeń i skaleczeń.

Kaczki rozpłodowe nie powinny być nigdy zbyt tłuste, zapasione, bo wtenczas przeważnie źle się niosą.

Zależnie od stanu pogody rozpoczynają się kaczki nieść bądź z końcem lutego, w marcu lub też dopiero z początkiem kwietnia. Kaczki z wczesnego lęgu wiosennego przy łagodnym stanie powietrza, niosą się nierzadko już przy końcu jesieni, a względnie w grudniu lub styczniu.

Dobre nośne kaczki znoszą pilnie jaja do 8-go, a czasem 10-go roku życia, ponieważ jednak z upływem 5-go roku zmniejsza się dość znacznie ich produktywność, przeto najlepiej w tym czasie już je z hodowli usunąć.

Jaja należy kaczkom pilnie podbierać, przyczem postępuje się w ten sposób, że się albo przy wybieraniu jaj pozostawia każdej kaczce w gnieździe ostatnie zniesione jajo i znaczy je ołówkiem dla rozpoznania, lub też wkładając do gniazd kaczek jako podkładkę jaja porcelanowe, w którym to wypadku nie trzeba już innych w gniazdach zostawiać. Przy takiem skrzętnem podbieraniu jaj, niosą się kaczki bez przerwy, prawie przez 3—4 miesięcy i mogą znieść 50—80 szt. Gdyby kaczkom jaj nie podbierano, wówczas po zniesieniu kilkunastu (do 30 jaj) rozpoczynają one wysiadywanie tychże. Kaczkę, mającą chęć wysiadywania poznać można po wydawanym przez nią głosie — *kwak*; pozostaje ona wówczas dłużej na gnieździe i często koło niego niespokojnie chodzi, a wreszcie całkiem na niem pozostaje.

Przy tworzeniu stadek hodowlanych unikać należy łączenia zwierząt ze sobą blisko spokrewnionych, gdy się bowiem na to nie uważa, to kaczki po pewnym czasie takiej hodowli ulegają (podobnie jak inne zwierzęta) degeneracyi; to znaczy rosną i rozwijają się coraz gorzej, stają się mniejsze, słabsze, a w końcu nawet bezpłodne. Wprawdzie zapomocą umiejętnego chowu w pokrewieństwie osiąga się w hodowli rasowej znakomite rezultaty, ale trzeba na to być wytrawnym hodowcą i nietylko znać, ale też skrupulatnie stosować wszystkie do powodzenia w tej mierze potrzebne zasady, gdyż inaczej najpewniej doprowadzi się do bezplanonowego kazirodztwa zwierząt.

Za daleko odeszlibyśmy od właściwego przedmiotu, gdybyśmy chcieli na tem miejscu omówić bodaj pokrótce wszystkie hodowlane metody rozmnażania zwierząt, dlatego też poprzestać musimy na tej uwadze, iż dla utrzymania stada hodowlanego w pożądanym stanie, doskonałym jest środkiem odświeżanie krwi w tymże przez sprowadzanie kaczorów z gniazd obcych, od znanych i wytrawnych, a uczciwych hodowców.

Jeżeli się przy większej hodowli pozostawia kaczki rozmaitego wieku we wspólnych stadach, wówczas trzeba do takowych wprowadzać świeże kaczory co dwa lata; lepiej jednak stada hodowlane tak dobierać, ażeby zwierzęta były w nich według pewnego równego wieku złączone, wówczas bowiem odpadnie potrzeba zbyt częstego odświeżania krwi. Przy odświeżaniu krwi przez wprowadzanie do gniazd, wzgl. stad, rozpłodników obcych nie podobna nigdy danego pnia hodowlanego tak ustalić, ażeby mieć pewność co do rasowości przychowku. Wspominaliśmy już, iż zwierzęta rozpłodowe winny być pod względem cech swej rasy, względnie odmiany jak najpoprawniejsze, tu dodać trzeba iż braki u nich pod tym względem zachodzące można usunąć przez parowanie ich z zwierzętami o wybitnie wydoskonalonych zaletach przeciwnych — nigdy zaś przeciwnych wadach. Pamiętać też tu musimy o prawie dziedziczności, które polega na tem, iż każde zwierzę posiada mniejszą lub większą zdolność przenoszenia swych przymiotów (zalet i wad) na potomstwa. Ta zdolność jest tem wybitniejsza i pewniejsza, o ile dane przymioty rodziców nie są wynikiem przypadku, ale już od pewnej liczby pokoleń poprzednich ustalone. Pewność zaś co do takiego ustalenia dać nam może tylko takie zwierzę, które pochodzi z hodowli prowadzonej umiejętnie i ściśle według prawideł hodowlanych.

Jeżeli samiec i samica użyte do rozpłodu mają jednakowe cechy i przymioty, odziedziczone już po swych rodzicach, to w takim razie możemy mieć pewność, że ich potomstwo zatrzyma te cechy i przymioty (wyjąwszy nielicznych, zdarzających się poszczególnych wyjątków); więcej możemy nawet osiągnąć w takim wypadku, albowiem wiemy, iż przez parowanie zwierząt do siebie podobnych można ich zalety spotęgować i udoskonalić, a zatem wyprodukować przychowek jeszcze piękniejszy lub produktywniejszy.

Przeciwnie zaś przy parowaniu zwierząt niejednakowych oczekiwać musimy zawsze tylko wątpliwych rezultatów. Dzieje się to z tego powodu, iż jedno z danych zwierząt rozpłodowych może w wyższym lub niższym stopniu od drugiego przelać swe cechy i przymioty na potomstwo, tak że zależnie od tego może ono mieć większe lub mniejsze podobieństwo bądź z ojcem, bądź też z matką. Działa tu tak zwana prepotencya, czyli przewaga jednego z rodziców.

Co do rozpoznawania płci u kaczek, to jest ono łatwe; i tak starsze kaczory wyróżniają się od samic błyszczącemi w rozmaitych odcieniach piórami, nadto są większe od nich i mają w ogonie po kilka zakręconych piórek. Płeć sztuk młodszych rozpoznać można po głosie — kaczory wydają głuche, bezdźwięczne chrypliwe kwakania, kaczki natomiast są krzykliwe i zdradzają się głośnym wrzaskiem.

Wylęganie i wychów kacząt.

Okres wylęgania wynosi u kaczek 28 dni, zdarza się atoli, że z jaj nasadzonych wylęgają się kaczęta już dnia 26, a niekiedy (w razie zimna) dopiero 30-go.

Powszechnie wiadomo, iż kaczki swojskie odmian szlachetnych nie okazują przeważnie skłonności do wysiadywania jaj i że użyte jako nasiadki są zazwyczaj bardzo niezgrabne. Zachodzą tu jednak liczne wyjątki, gdyż wśród kaczek starszych — kilkuletnich napotyka się często sztuki wyborne do wylęgania i wodzenia piskląt, nietylko własnych, ale i kurcząt; duża kaczka może pokryć 12—15 jaj.

W miejscowościach, gdzie kaczki wodzące swe młode, mają wolny dostęp na większe wody, prowadzą one je do niej zbyt wcześnie, co jest najczęściej dla kacząt szkodliwe, bo w czasie słotnym łatwo się zaziębiają, albo też wskutek zbytniego oddalenia się od brzegu wprost toną, w razie zbytniego przemoczenia; często też kaczka pozostaje przez noc na wodzie, skutkiem czego straty w młodzieży są nieuniknione.

Starsze sztuki zabezpieczone są od zbytniego ochładzania się ciała w wodzie przez gęsty i zbity puch na piersi i brzuchu, oraz twarde pióra zewnętrzne. Pióra te nie przemakają, gdyż są powleczone cieczą kleistą i tłustawą, którą wydziela gruczoł, znajdujący się u nasady ogona. Kaczka nabiera tę ciecz do dzióba i namaszcza nią swe pióra; kaczęta atoli pokryte są jedynie żółtawym puchem nienasyconym jeszcze tą cieczą, która później dopiero czyni ich pierze nieprzemakalnem, natomiast puch ich jest przesiąknięty materyą białkowatą, rozpuszczającą się w zetknięciu z wodą przyczem staje się lepką i skleja skutkiem tego puch młodych kacząt.

Z powyższego powodu należy też chronić maleńkie kaczęta i przed deszczem, a gdyby od niego zamokły, to trzeba je bezzwłocznie puścić do wody, w celu spłukania i uwolnienia od lepkiej cieczy, a następnie umieścić je w koszu i przystawić obok ciepłego pieca, ażeby obeschły.

Autorowie, przemawiający przeciw niedopuszczaniu małych kacząt na większe wody, n. p. Pribil (Hodowla drobiu) lubią powoływać się na przykład kaczek dzikich prowadzących zaraz swe młode na wodę, argument ten jednak niczego nie dowodzi, bo po pierwsze giną wskutek tego i dzikie, słabsze kaczęta, a po drugie nie można zapominać, iż kaczki swojskie przez swe długie udomowienie stały się — zwłaszcza w pierwszej młodości mniej zahartowane i mniej poradne od dzikich. Wprawdzie wylęgające się kaczęta pozostają w gnieździe (jeżeli się ich nie usuwa) przy starej kaczce, aż do czasu wykłucia się ostatniego pisklęcia, przyczem puch ich nasyca się w pewnym stopniu ochronną tłustością, jednakowoż

zdaniem naszem nie wystarcza to do dostatecznego zabezpieczenia ich od złych skutków za wczesnego pławienia się w wodzie, oraz zbytniego oddalania się od brzegów.

O ile kaczki mogą być z najlepszem powodzeniem użyte do wylęgania, jeżeli w czasie wodzenia uczyni się odpowiednie zarządzenia, ażeby zapobiedz za wczesnemu wyprowadzeniu młodych na wodę, lub też w miejscach bez większych wód i gdzie się je ma ustawicznie pod okiem, o tyle w przeciwnym razie najlepiej tę funkcyę powierzać kurom lub indyczkom, przyczem oczywiście należy również zapobiedz przedwczesnemu udawaniu się kacząt do wody.

Te ujemne strony kaczek, jako kwok znane są zresztą ogólnie, a scharakteryzował je już pod tym względem doskonale pisarz nasz z XVII. wieku. — Urodzony Jakub Kazimierz Haur w swym „Skarbcu znakomitych sekretów oekonomii ziemiańskiej“, wydanym w r. 1693. mówiąc, iż: „*Do śiedzenia, ábo do násádzania Kaczki są trudne, dla vstawicznego nienásycenia w iadle, dla ich społeczności ná wodach płokania się, y vstawicznego przebywania, że aż ich owoc Kury wysiadnją ábo Jędeki...*

Indyczki są jako nasiadki zdolne do wyprowadzenia bezpośrednio po sobie 2 i 3 lęgów, bez szkody dla swego zdrowia i jako takie mogą oddawać bardzo dobre usługi przy większych gospodarstwach drobiowych, gdyż łatwo je w każdym czasie zniewolić do wysiadywania jaj*). Mają one przytem i tę zaletę, iż pokryć mogą za jednym razem znaczną stosunkowo ilość jaj (do 20 sztuk) i są niezrównane jako matki niezwykle staranne i troskliwe o swe pisklęta.

Kury użyte do wygrzewania jaj kaczych, po wylęgu są również bardzo przywiązane do kacząt i dobrze je wodzą, a przyrodnik nasz ksiądz Krzysztof Kluk w swojej Historyi naturalnej, T. II. 1779., tak opisuje ich przywiązanie do kacząt i troski, jakich ich te ostatnie, dopadłszy wody nabawiają:

„*Podłożywszy iey (kurze) do wysiadania iaia kacze, gdy się wylęgą, tu się obaczą osobliwości. Nie maią wprawdzie dzieci kształtu przyrodzonych iey dzieci, przecież mniema, że ich jest matką. Prowadzi ich wiernie, zgromadza pod skrzydła, ogrzewa i wszystkie matki wypełnia obowiązki: dzieci mniemaue są posłuszne, aż przypadkiem wody dopadną, wtedy wszystkie na wodę uciekają.*

Kura ztąd w nadzwyczayne wpada troski: stoiąc na lądzie powodzi za niemi oczy swoie, woła ie, okazuie swoy gniew udaie się do przechodzących ludzi, i niby się żali, oraz o ratunek prosi: powraca znowu nad wodę i, woła nierozmyślne dzieci. Kaczęta zaś, które rade są, że dopadły swego elementu, lubo póki maleńkie są, nieiaki czas do matki powracaią, i radości jej nabawiają, nie długo przecież bawiąc, uwalniają Kurę od obowiązków nad sobą matki i więcej do niej nie powracają.

W powyższym ustępie mamy wiernie z natury skopiowany obrazek, widzimy bowiem dotychczas że mimo 128 lat przedzielających nas od czasu, gdy Ks. Kluk skreślił te słowa nie zmieniły kury swego czułego serca macierzyńskiego ani też kaczęta nie nauczyły się wdzięczności.

Do wysiadywania jaj kaczych przez kury nadają się z powodu wielkości tych jaj w pierwszym rzędzie tylko rasy olbrzymie n. p. Kochinchiny, jednakowoż i one nie są w stanie okryć ich skutecznie więcej jak 12—14 sztuk.

*) Ażeby indyczkę zniewolić do wysiadywania, wydziera się jej pierze z brzucha i naciera pokrzywą obnażone miejsce, następnie sadowi się ją w koszu na jajach starych lub porcelanowych i przykrywa z góry wiekiem; chłód uśmierzający piekące działanie pokrzywy, jaki odczuwa indyczka usiadłszy na jajach łagodzi jej dokuczające poparzenie i zachęca do pozostania na nich. Niektóre gospodynie upajają indyczki, środek ten jednak nie zawsze jest pewny, a także często skutkiem tegoż giną odnośne sztuki. Inni zadowalają się prostszym jeszcze sposobem i umieszczają indyczkę w koszu szerokim i dość wysokim, z zamykanem wiekiem, który ustawiają w miejscu zaciemnionem. Jeżeli się nakryje grzbiet takiej nasiadki workiem złożonym we czworo to w 4–5 dni jest już dostatecznie przysposobioną do wysiadywania, co poznaje się po tem iż jaja próbne użyte na podkładkę są ogrzane.

Jeżeli chcemy osiągnąć z chowu kaczek jak największą korzyść, to pamiętać musimy iż są one przeznaczone do produkcyi mięsa i że skutkiem tego trzeba o ile to możliwe użyć do wylęgania wszystkie przez nie zniesione jaja. Z tego powodu rozpocząć należy wylęg, z chwilą gdy kaczki zaczną jaja znosić, przyczem jednak zwraca się uwagę, iż w wielu wypadkach pierwsze 3—5 jaj zniesionych przez kaczkę jest niezapłodnionych.

Wczesne wylęganie ma przedewszystkiem tę zaletę, że daje nam wczesny przychowek, dający się dobrze spieniężyć. Dla późniejszego lęgu najstosowniejszą u nas porą jest kwiecień i maj, o tyle, by w tym drugim miesiącu najpóźniej kaczęta były już wylężone i miały — w swoim czasie — podostatkiem swobody i sposobności do pływania, co dla ich pomyślnego rozwoju jest bardzo korzystne.

Gniazda na nasiadek najlepiej urządzić na ziemi, względnie na podłodze stajenki, a zaleca się utrzymywanie wilgoci w ich pobliżu, gdyż ma to dodatni wpływ na pomyślny przebieg wylęgu. W razie posuchy na dworze wskazanem jest, szczególnie w drugiej połowie okresu wysiadywania, sąsiedztwo gniazda oraz jego podstawę skrapiać od czasu do czasu wodą, unikając wszakże zamoczenia jaj. Jakiegokolwiek gatunku nasiadkę się użyje, trzeba pamiętać, ażeby miała w pobliżu gniazda zawsze karmę i świeżą wodę do picia, a gorliwsze nasiadki, zdarzające się zwłaszcza wśród indyczek, gdy same z gniazd nie schodzą, trzeba z takowych raz dziennie usuwać, ażeby się najadły i wypróżniły, gniazdo zaś należy w razie potrzeby wyczyścić.

W aparatach wylęgowych czyli sztucznych wygrzewalniach, należy utrzymywać większą wilgoć, aniżeli się to praktykuje przy sztucznem wylęganiu kurcząt; osiąga się to wstawiając do nich bądź miseczki z wodą lub zawieszając gąbki napojene wodą, płaty zmoczonego filcu i t. p., przyczem jednak zarówno należy się wystrzegać zamoczenia jaj.

Pierwszy przegląd nasadzonych jaj uskutecznia się piątego lub siódmego dnia wylęgania, a to najlepiej zapomocą t. zw. owoskopu, czyli lampki do prześwietlania i badania jaj, łatwo już wówczas rozpoznać czy zarodki w jaju są żywe, gdyż te w tym czasie dość silnie się już poruszają i ruchy ich są wyraźniejsze aniżeli u zarodków w jajach kurzych

Jaja niezapłodnione — nie okazujące objawów życia — należy z gniazda, względnie z wylęgarni usunąć, podobnie jak i te w których zauważy się, iż zarodki zamarły, co znowu przy ponownem kontrolowaniu dnia 14-go lub później można stwierdzić. Takie jaja psują się i ulegają bardzo szybko rozkładowi i mogą do tego stopnia zapowietrzyć otoczenie — szczególniej w wylęgarce sztucznej — że skutkiem tego wiele innych jaj ulega zepsuciu.

Zalecają także, ażeby na 2 dni przed spodziewanym wykluciem kurcząt zanurzyć jaja wylęgowe w wodzie, o ciepłocie nieco wyższej ponad 40⁰ C, przyczem jednak unikać należy zbytniego ochłodzenia tychże.

Jaja w aparacie wylęgowym należy obracać codziennie, aż do 24-go dnia, chłodzić zaś aż do rozpoczęcia wykluwania się kacząt.

Przy normalnym przebiegu wylęgu rozpoczynają kaczęta przebijać otaczającą je skorupę w 26-tym dniu, czasem zaś już w 25-tym, a zatem od tego poddziobywania, aż do zupełnego wydobycia się kacząt ze skorupy upływa dłuższy czas aniżeli przy wylęgu kurcząt. W regule nie należy nigdy w tem pomagać kaczętom, jedynie w takim razie, jeżeli po upływie doby pęknięcie w skorupie nie będzie powiększone, wtedy można ostrożnie część jej nieco naderwać, natychmiast jednak zaprzestać tę manipulacyę, jeżeliby skutkiem niej okazała się krew. Czasem przyschnięta błona utrudnia wydobycie się kaczęcia z jaja, w tym wypadku kilkachwilowe zanurzenie w wodzie, wystarcza zazwyczaj do usunięciu tej przeszkody.

Wylęgające się kaczęta można natychmiast z pod nasiadki wybierać i umieszczać w obszernym przetaku i t. p., wyścielonym pierzem, lub watą pokrytą płótnem, gniazdo

takie ustawia się w miejscu ciepłem, n. p. w pobliżu pieca, a po skończonym lęgu pozostawia się w niem młode przez 24 godzin, poczem przenosi się do innego suchego, jasnego i ciepłego miejsca, gdzie przyrządzono dla nich i nasiadki gniazdo z drobnego i świeżego siana; siano to trzeba codziennie, lub co drugi dzień odświeżać.

Pomieszczenie kacząt w pierwszych dniach po wylężeniu powinno być ciepłe i jasne. Po upływie 24—48 godzin podaje się im dopiero pożywienie, którego w pierwszej, a nawet drugiej dobie życia wcale nie potrzebują, gdyż wciągnięta reszta żółtka odżywia pisklę tak dobrze, że to w tym czasie właśnie najlepiej rośnie, chociaż innego pokarmu nie otrzymuje.

Karma podawana małym kaczętom może się składać z czerstwego białego chleba, rozmoczonego w wodzie lub mleku, następnie dokładnie wyciśniętego, który aby nie był zbyt wilgotny można nadto zarobić z odrobiną śrutowanej kukurydzy lub takiegoż jęczmienia. Zważać trzeba przytem pilnie, ażeby chleb taki nie był wilgotny, lepki, bo odstręcza to kaczęta od jedzenia go, gdyż zalepia im dzióbki, tak, że nieraz skutkiem tego wiele kaczek ginie wprost z głodu, nie chcąc jeść tego rodzaju karmy. Chleba suchego nie mogą kaczęta połykać. Z początku karmić też można kaczęta siekanemi jajami i tartym chlebem, z dodatkiem młodej, posiekanej sałaty lub pokrzyw i słodkiego mleka. Jedzą one też chętnia twaróg pomieszany z otrębami pszennemi, rozrobionemi mlekiem. Później ser można zastąpić w zupełności mlekiem. Po 3—4 dniach żywienia jajkami i chlebem można je zastąpić twarogiem, a chleb kaszą jaglaną, gotowaną na mleku, to zaś po tygodniu mąką owsianą lub otrębami — zawsze z dodatkiem zieleniny.

W pierwszych 3—5 dniach po wylęgu można wreszcie podawać też kaczętom już na przemiany rozmaite gatunki zbóż śrutowanych. Również soczewica, ryż lub mąka owsiana lekko rozgotowana może od czasu do czasu kaczętom być zadawana, które to rodzaje karmy jedzą one dość chętnie.

Żadnej jednak karmy nie jedzą one z taką zachłannością i od żadnej tak się nie prawią, jak spożywając rozmaite larwy robaków, drobne żyjątka i t. p., a podając im ten rodzaj strawy zwierzęcej najłatwiej przyuczyć kaczęta do jedzenia wogóle, gdyż na widok poruszającej się pod nogami żywej masy robaczków nawet najnieporadniejsze sztuki zabierają się natychmiast ochoczo do ich pożerania.

(C. d. n.).

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Nadawanie stacyi zarodowych drobiu. Wszystkich P. T. Członków kraj. Towarzystwa chowu drobiu etc. uprasza się o jak najspieszniejsze nadesłanie Zarządowi swych żądań co do drobiu na stacye zarodowe, gdyż późniejsze zgłoszenia — po 15. b. m. już nie będą mogły być uwzględnione w tym roku.

Przypomnienie o zwrot przychowku. P. T. Członków kraj. Tow. chowu drobiu obowiązanych do zwrotu przychowku w tym roku, uprasza się o jak najrychlejsze odesłanie tegoż pod adresem Towarzystwa (Lwów, ul. Kochanowskiego).

Upomnienie o zaległe wkładki i prenumeraty. Zarząd kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie uprasza w tej drodze wszystkich P. T. Członków i Prenumeratorów o łaskawe i rychłe wyrównanie zalegających wkładek względnie prenumeraty za rok 1907.

Zarząd Towarzystwa chowu drobiu (Lwów, ul. Kochanowskiego 33) kupi trójkę (1·2) pantarek białych.

Rzeźnia królicza. We Lwowie otwarto za rogatką stryjską (Wulka Panieńska l. 17.) rzeźnię, w której bić będą króliki pod zarządem I. krajowej hodowli królików rasowych. Równocześnie rozpoczęto sprzedaż mięsa króliczego, którego kilogram kosztuje obecnie 1 koronę.

Kierownictwu I. krajowej hodowli królików, a w szczególności pp. Olszewskiemu i Bojarskiemu należy się prawdziwe uznanie za energię i wytrwałość z jaką doprowadzili do zrealizowania myśl dostarczania na targi mięsa króliczego, co niezawodnie wskutek wzmożonego zapotrzebowania królików wielce się przyczyni do dalszego rozpowszechnienia się hodowli tych pożytecznych gryzoniów, dostarczających znakomitego mięsa, tak wielce cenionego przez tego rodzaju smakoszów jakimi są Anglicy i Francuzi, a nieustępującemu pod względem smaku i wartości odżywczej najlepszym pulardom, ani wołowinie.

Wiadomości bieżące.

— **Zbyt na masło kuchenne i jaja.** We Lwowie powstało „Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze“, które celem uchronienia swych członków od wyzysku rozpoczęło już wyrąb mięsa i sprzedaż w nowo otworzonym sklepie. W najbliższym czasie otworzy drugi sklep z masłem kuchennem i jajami. W tym celu stowarzyszenie pragnie wejść w stosunki handlowe z producentami i zapewnić sobie stałe dostawy. Producenci, mogący się podjąć dostaw, zechcą się zgłosić wprost do „Stowarzyszenia wytwórczo-spożywczego“ we Lwowie, ulica Czarnieckiego l. 24.

— **Wystawa drobiu i królików w Brzeżanach.** Sprawozdanie z wystawy drobiu i królików, która się odbyła w dniach 28. i 29. września b. r. odkładamy dla braku czasu i szczegółowych informacyi do następnego numeru.

— **Wystawa drobiu, gołębi i królików w Stanisławowie.** W dniach 14. i 15. września b. r. odbyła się w Stanisławowie wystawa drobiu etc. Nie podobna nam dla braku miejsca zamieścić obszerniejszego sprawozdania z tej wystawy, tem więcej, że charakter był jej ściśle lokalny; zaznaczyć ją jednak musimy jako dowód niezwykłej żywotności Filii Stanisławowskiej, która dzięki niestrudzonej pracy członków swojego Zarządu stale i pomyślnie, a z wielkim pożytkiem dla podjętej sprawy się rozwija. Organizatorom wystawy chodziło tylko o przedstawienie obecnego stanu hodowli drobiu i królików w obrębie działalności Stanisławowskiej Filii naszego Towarzystwa, a przyznać każdy musi, że przegląd ten wypadł pod każdym względem bardzo dobrze. Wystawa ta jest jeszcze z tego powodu pocieszającym objawem iż wykazała, że i włościanie mimo swego konserwatyzmu garną się coraz liczniej do wspólnej pracy ekonomicznej z obywatelstwem ziemskim i inteligencyą miejską.

Z drobiu wystawionego na pochwałę zasługiwały kury rasy Wyandottes w rozmaitych odmianach, Minorki, kaczki Peking i gęsi emdeńskie. Z gołębi rysie i siwki polskie p. O. Domiczka. P. Rauch, amator wystawił same piękne i oryginalne luksusowe okazy, jak kury japońskie jedwabiste, rozmaite egzotyczne gołębie etc.

Za trudy i starania podjęte około doprowadzenia tej wystawy do skutku należą się szczere wyrazy uznania w pierwszym rzędzie PP. Janowi Babczyszynowi, sekretarzowi i Oskarowi Domiczkowi, prezesowi Filii Stanisławowskiej, pod których zarządem Filia stale jak najpomyślniej się rozwija, czego dowodem, choćby to, że ma już własny lokal, kurnik, królikarnię i gołębnik, klatki wystawowe, piękną i dobrze dobraną bibliotekę fachową i której wszyscy członkowie w ciągłym ze sobą kontakcie pozostając nie ustają w wspólnej pracy w zamierzonym celu podniesienia hodowli drobiu i sprowadzenia jej na tory racyonalne. *V.*

— **Wywóz jaj z Galicyi.** Jednym z najważniejszych produktów naszego gospodarstwa wiejskiego, wywożonych w znacznych ilościach za granicę, są jaja. Statystyka urzędowa, która notuje, że naprzykład w roku 1905 wywieziono z Austro-Węgier jaj za 97 milionów koron, nie podaje wprawdzie, jaką pozycyę stanowią jaja galicyjskie w tej kwocie, pewną jest jednak rzeczą, że zajmują one w niej główne miejsce.

Niestety jednak handel ten prowadzony na tak wielką skalę, nie jest należycie zorganizowany. Jaja galicyjskie, pośledniejszego gatunku, wysyłane są głównie do Berlina, zaś lepsze gatunki idą przeważnie do Anglii, za pośrednictwem hamburskich handlarzy jaj. Związali się oni w silną organizacyę, i w wysokim stopniu wyzyskują niezorganizowanych drobnych kupców galicyjskich. Owi spekulańci hamburscy ogłosili świeżo nowy regulamin handlowy dla wchodzących z nimi w stosunki eksporterów jaj z poza Niemiec, a więc i z Galicyi. Regulamin ten obowiązuje już na targach hamburskich, a ułożony jest na wielką niekorzyść drobnych kupców.

Między jego postanowieniami znajdują się takie naprzykład, że do każdych 24-ch kóp, musi być dodana jeszcze jedna jako rabat na ewentualne pokrycie rozbitych w drodze jaj. Ponieważ przy otwieraniu pak wysyłający nie może asystować, gdyż nie może pojechać za jajami do Hamburga, przeto z reguły ta 25-ta kopa przepada, bez względu na to. czy w owych 24-ech były jaja rozbite, czy nie. Dalej wyśrubowano ogromnie granicę między jajami małemi, a normalnemi. Za małe uznane są bowiem jaja, które się przesuną przez pierścień, mający średnicy 38 mm., czyli takie, które należałoby już uważać za jaja średniej wielkości, i aż 28 takich kóp liczy się tylko za 23 kopy jaj normalnych. Nadto przepisuje regulamin, że kupujący nie traci prawa do odrzucenia towaru, względnie zniżenia umówionej ceny, chociaż towar zwieziono już z kolei do magazynu kupującego, względnie jego odbiorcy i tam go dopiero poddano badaniu, co — rzecz prosta — łatwo dać może pole do różnych nadużyć.

Najgorsze zaś w owym regulaminie jest to, że wszelkie spory, wynikłe między hamburskimi spekulantami a galicyjskimi kupcami drobnymi, rozstrzyga jako nieodwołalna instancya stały sąd polubowny „Stowarzyszenia importerów jaj w Hamburgu“, który składa się z trzech sędziów fachowych, należących do Stowarzyszenia i wyznaczonych przez jego przełożonego. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że wyrok tak jednostronie złożonego kolegium sędziowskiego wiąże obie strony i że przy zawarciu każdego interesu przyjmuje regulamin handlowy milczące poddanie się tym przepisom, wypada kupcom naszym doradzić tylko możliwe ostrożne postępowanie, zwłaszcza wobec okoliczności, że musieliby podjąć walkę z jednolitą i potężną organizacyą importerów hamburskich, do czego w obecnym czasie nasz handel jajami jeszcze nie dorósł.

Należałoby więc koniecznie, aby wszyscy kupcy z Galicyi trudniący się sprzedażą jaj za granicę, związali się w jedną rozumną, a silną organizacyę, którаby im umożliwiła stawić czoło hamburskim spekulantom. Najlepiej zaś byłoby, aby takie Stowarzyszenie kupców galicyjskcih nawiązało stosunki wprost z targami angielskimi i raz na zawsze uwolniło nasz handel jajami od tak uciążliwego pośrednictwa. Izba handlowo-przemysłowa powinna się jak najrychlej zająć tą sprawą.

Sprawą organizacyi wywozowego handlu jajami zajmuje się już też gorliwie galic. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, które za pośrednictwem Namiestnictwa ściągnęło wszystkie daty statystyczne, odnoszące się do eksportu jaj z naszego kraju, jakoteż osób tem się zajmujących, sposobu zbierania, sortowania i pakowania jaj. Daty powyższe są zebrane i opracowane przez weterynarzy powiatowych i jest nadzieja, iż już wkrótce t. j. po należytem opracowaniu tego ogromnego i bardzo cennego materyału — wyjdzie kwestya organizacyi eksportu jaj z stadyum pracy przygotowawczej i że Tow. gosp. poweźmie stanowczą w tej mierze decyzyę i przystąpi jak najrychlej do jej zrealizowania.

— **Odezwa w sprawie polskiego słownictwa rolniczego.** Wybrana przez Sekcyę przyrodniczo-rolniczą X Zjazdu lekarzy i przyrodników Komisya dla spraw polskiego słownictwa rolniczego, zwraca się niniejszem do Ogółu rolników, pracujących na ziemiach polskich, zarówno w kierunku praktycznym jak i teoretycznym, z gorącem wezwaniem do współudziału w zamierzonej pracy nad oczyszczeniem języka z obcych naleciałości, ujednostajnieniem słownictwa rolniczego, a zarazem zebraniem wszelkich w tym dziale nazw miejscowych, rdzennie polskich.

Wszyscy, którzyby pragnęli przyczynić się do powyższej, tak dla nas ważnej sprawy, zechcą zgłosić się osobiście lub listownie u podpisanego: (Lwów, ul. Karola Ludwika 3, Towarzystwo gospodarskie), a otrzymają bliższe objaśnienia, jak i druki, potrzebne do zbierania odnośnych materyałów.

Za Komisyę dla spraw polskiego słownictwa rolniczego

Bronisław Janowski.

KRONIKA.

* **Syndykat sprzedaży drobiu**, zawiązany został przez eksporterów francuskich, trudniących się handlem wywozem jaj i drobiu. Syndykat ten obejmuje 5 departamentów i ma między innemi na celu:

1. Zachęcanie hodowców do ulepszenia ras kur nośnych w celu uzyskania towaru pierwszorzędnego pod względem wielkości jaj;

2. Wykazanie i pouczanie hodowców, że w ich własnym interesie leży dostarczanie do handlu jaj pierwszej jakości, gdyż w ten tylko sposób uzyskają one najwyższe ceny i staną się najbardziej poszukiwane.

* **Hodowla drobiu w gospodarstwie.** Podobnie jak nie ma większego gospodarstwa rolnego, mogącego się dobrze rentować bez dużego i dobrze prowadzonego kurnika, tak samo nie może być mowy o rentownej hodowli drobiu nie złączonej z gospodarstwem rolnem: jest ona bowiem tylko niezbędnem uzupełnieniem tego drugiego.

Niestety liczni gospodarze i właściciciele ziemscy dalecy są jeszcze od zrozumienia tej doniosłej sprawy; miejmy jednak nadzieję, że wreszcie i oni dojdą do przekonania, iż chów drobiu umiejętnie prowadzony nietylko się opłaca ale i wysokie daje dochody.

* **Zmiany w ubarwieniu.** Zajmującem jest obserwować różnicę w zabarwieniu puchu piskląt a barwą piór zwierząt dorosłych. U niektórych ras zabarwienie późniejsze jest tak różne, że początkujący hodowca nieraz sądzi po barwie puchu piskląt, iż otrzymał w miejsce zamówionych jaj wylęgowych inne lub nieczystej rasy, to powątpiewa w siłę dziedziczności swych zwierząt, to sądzi, że obcy kogut narobił mu szkody, a dopiero, gdy zwierzę pokryje się normalnem pierzem, przekona się ku wielkiemu zadowoleniu, że ma rasowy według swej woli drób.

Szczególnie tę różnicę w barwie spotykamy u Langshanów i ciemnych Kochin, które często wykluwają się z czarnym grzbietem, białą lub żółtą piersią i takimi smużkami na głowie, a które potem staja się zupełnie czarno — błyszczące. Langshany wykluwają się często brunatnawo ubarwione.

Rownież Houdany z góry czarne, z dołu białawe, dopiero po pewnym czasie nabywają na czarnem tle białych piór, zaś na piersi, na białem — czarnych piór, tworzących naturalne ich ubarwienie.

Plymouth - Rocks wykluwają się ciemno - szare z małą jasną smugą na głowie, a dopiero później uzyskują należytą barwę.

Zmiany w ubarwieniu i w późniejszym wieku wystąpić mogą tak n. p. Creve - coeur utracają jednolite zabarwienie czarnych czubów, nabywając w późniejszych latach mniej lub więcej białych piór.

Houdany z wiekiem stają się coraz jaśniejsze, jednak nie należy jasnych Houdanów zawsze uważać za stare, gdyż są ich odmiany o jaśniejszem upierzeniu.

Koguty niektórych ras jak Kochin, Plymouthów są nieraz jaśniejsze od kury i mają pióra na szyi i grzbiecie jaśniej-

sze. Często też spotykamy u ras biało ubarwionych przejście tej barwy w żółte, co staje się prawdopodobnie pod wpływem promieni słonecznych, przed którymi jednak zabezpieczenie zwierząt byłoby rzeczą zwłaszcza na wsi bardzo trudną.

Takie zmiany w barwie piór starszego drobiu sprawia wiele nieraz kłopotu, a nawet i szkody hodowcy utrzymującemu dla sportu, gdyż zwierzę traci swe cechy rasowe a tem samem swą wartość. Jednak ta trudność osiągnięcia idealnie czysto rasowych zwierząt stanowi zarazem bodziec do hodowli sportowej, opierającej się nie na ilości lecz jakości zwierząt.

* **Imitacya Chinchilli.** Najmodniejsze w obecnym czasie są futerka ze zwierzątka podobnego do królika, o srebrzysto — żółto szarym, jedwabisto — miękkim włosie, zwanego Chinchilla, a żyjącego w Ameryce południowej.

Ponieważ są bardzo drogie, a zarazem zapotrzebowania ich nie można pokryć, przeto starano się uzyskać imitacye ze skórek króliczych.

Z licznach prób najodpowiedniejszymi okazały się króliki rosyjskie; imitacye z nich udają się znakomicie, a tylko prawdziwy i fachowy znawca zaledwie odróżnić i poznać może, że skórki pochodzą z królików.

Powstał przeto ogromny popyt za skórkami królików rosyjskich, za które handlarze chętnie wyższą cenę płacą, żądają jednak, by włos był miękki, gęsty i śnieżno — biały.

Hodowcy osiągnąć to mogą przez zwrócenie bacznej uwagi, na dobór rozpłodników, których włos powyższe własności mieć powinien., następnie muszą wykluczać zwierzęta od parowania w czasie zmiany włosa, gdyż to znaczny wywiera wpływ na futerko, a nakoniec dbać powinni o idealną czystość w stajenkach.

Podłoga w tych musi mieć nieznaczny spadek i być pokryta blachą lub papą, by mocz nie przeciekał do niżej leżących stajenek, ani też, by nie mając odpływu, a pozostając w stajence, nie zanieczyszczał sierści i nie pozostawiał trwałych plam, szpecących skórki i znacznie ich wartość obniżających. Częste czyszczenie stajenek w lecie co 8 dni w zimie co 14 jest niezbędnym warunkiem.

Tak dbając o zwierzęta, znajdzie hodowca chętnych kupców na skórki królików rosyjskich, hodowanych u nas przeważnie dla sportu i przyjemności, a które dla ich własności, nadają się bowiem znakomicie do imitacyi Chinchilli, to znowu dają smaczne i delikatne mięso, śmiało można zaliczyć do królików użytkowych.

Niewybredne, niezbyt wiele pokarmu potrzebujące, odporne na zmiany klimatyczne, wytrzymałe, łatwo się aklimatyzujące, znoszące daleki przewóz, nie łatwo chorobom ulegające, mogę niejednemu hodowcy utrzymującemu je z zamiłowaniem i ze zrozumieniem przynieść wiele korzyści i pożytku wynagradzając piękną skórką i smacznem mięsem koszt i trud.

* **Jaskółka pocztówka.** Ciekawy eksperyment wykonał pewien handlarz ptaków w Antwerpii. Oto wpadł na myśl spróbowania, czy nie możnaby użyć jaskółek do tych samych celów, do jakich służą gołębie pocztowe. Próba wypadła nadspodziewanie świetnie. Jaskółkę, która miała gniazdo z młodemi na strychu jego domu, oddał handlarz jednemu ze swych znajomych w Compiégne. Wypuszczona w Compiégne o godzinie kwadrans na 7 rano, jaskółka wzięła odrazu lot w kierunku północnym i o godzinie 8 minut 23 przybyła już do Antwerpii, wprost do domu, w którym znajdowało się jej gniazdo. Wypuszczone z nią razem gołębie pocztowe, przybyły do Anwerpii dopiero o godzinie wpół do 11-tej. Jaskółka odniosła więc rekord co do szybkości, przebywszy w 68 minutach odległość, wynoszącą 235 kilometrów, czyli że leciała 3355 metrów na minutę, a 201 kilometrów na godzinę. Zauważono przytem charakterystyczny szczegół. Oto, gdy gołębie, wypuszczone w powietrze zakreślają zawsze pewną liczbę łuków, nim znajdą kierunek, w którym mają lecieć, jaskółka odrazu poleciała jak strzała w kierunku oznaczonym. Eksperyment opisany, zainteresował sfery ornitologiczne, które mają zamiar próby w tym kiernnku ponowić, aby wypróbować dokładnie użyteczność jaskółek w usługach poczty powietrznej. Mielibyśmy w takim razie, obok gołębi pocztowych, także i jaskółki pocztowe.

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., 1/2 str. 24 K., 1/4 str. 12 K., 1/8 str. 6 K., 1/16 str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie wymienić w jakiej wielkości i ile razy ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

TREŚĆ: Eugeniusz Sas Terlecki: Chów gołębi (c. d.). — Józef Neell: Chów kaczek (c. d.). — Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików. — Wiadomości bieżące. — Kronika. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.